WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII | CZWARTEK, 26 LIPCA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 205

KANCLERZ DOLFUSS został zamordowany przez terorystów hitlerowskich w Wiedniu

JOHN DILLINGER słynny bandyta amerykański, padł wreszcie pod kulami policjantów.

Rozstrzelanie 40 uczestników mordu Dollfussa

Cały oddział hitlerowców, który dokonał zamachu w urzędzie kanclerskim został aresztowany na terenie Austrji

Mobilizacja „Heimwehry". — Obawa przed nowym zamachem hitlerowców

WIEDEŃ, 26 lipca.

W dniu wczorajszym Wiedeń był terenem krwawych zamieszek rewolucyjnych wywołanych przez hitlerowców w czasie których został

BESTJALSKO ZAMORDOWANY KANCLERZ DOLLFUSS.

Szczegóły tych krwawych zajść przedstawiają się następująco: W godzinach południowych grupa złożona z około 300 ludzi, ubranych w uniformy wojskowe zebrała się w sali gimnastycznej w Siebensterngasse. Oddział ten ruszył samochodami przed gmach radja wiedeńskiego przy Johannesgasse, wradł się do gmachu i obsadził studjo. W tej chwili nadawano koncert popołudniowy, który nagle przerwano, poczem nadany został przez radjo następujący komunikat:

— Rząd austrjacki podał się do dymisji. Poseł austrjacki w Rzymie Rintelen obejmuje agendy państwowe.

Jak się jednak okazało, była to falszywa wiadomość, a została nadana przez hitlerowców, którzy obsadzili radjo wiedeńskie. Wiadomość ta miała być

SYGNAŁEM DO REWOLUCYJNEGO POWSTANIA PRZECIWKO RZĄDOWI KANCLERZA DOLLFUSSA.

Jak się okazuje, hitlerowcy obezwładnili cały personel radja.

W chwili gdy jeden oddział hitlerowców znajdował się w gmachu radja drugi oddział wkroczył na teren urzędu kanclerskiego. Zamachowcy byli przebrani w mundury Heimwehry i wojska. Zastrzelili oni pełniącego wartę policjanta przed gmachem urzędu i obsadzili cały gmach. Spiskowcy obezwładnili następnie wartę, która przybiegła na pomoc. Wszystkie schody i krużganki zostały obsadzone. Urzędnicy, przebywający w swych gabinetach zostali zamknięci.

Na kanclerza Dollfussa natknęli się spiskowcy w chwili, gdy szedł on korytarzem do sali konferencyjnej. W KIERUNKU KANCLERZA ODDANO SZEREG STRZAŁÓW, KTÓRE GO UGODZIŁY ŚMIERTELNIE W SZYJE I PLECY.

Kanclerz zawołał tylko dwukrotnie „pomocy", poczem stracił przytomność

Po pewnym czasie wezwano doń ministra Feya. Dollfuss leżał na dywanie, szyję miał owiązaną chustką z której sączyła się krew. Fey widząc, że kanclerz jest umierający, prosił o wezwanie doń lekarza i księdza. Prośbie tej jednak odmówiono. Kanclerz Dollfuss ostatnim wysiłkiem prosił Feya,

O ZAOPIEKOWANIE SIĘ ŻONĄ I DZIEĆMI.

Po chwili kanclerz zmarł. Ciało jego przeniesiono do gabinetu kanclerskiego

LONDYN, 26 lipca.

W ciągu nocy otrzymano w Londynie kilka nowych wiadomości o wypadkach w Austrji. Między innemi donoszą, że wolny glejt dla 144 narodowych socjalistów, którzy wdarli się do Ballplatz został cofnięty z powodu przelanej krwi, a zwłaszcza z powodu zamordowania kanclerza Dollfussa. Dalej, że wszyscy owi narodowi socjaliści znajdują się w więzieniu. Donoszą również, że przybyły do Wiednia poseł austrjacki w Rzymie von Rintelen po dłuższej rozmowie z członkami rządu austrjackiego został aresztowany.

Donoszą również, że książę Starhemberg, przebywając jeszcze w Wenecji telefonicznie zarządził

MOBILIZACJĘ 300.000 CZŁONKÓW HEIMWEHRY.

PODOBNO 40 NARODOWYCH SOCJALISTÓW Z POŚRÓD TYCH, KTÓRZY BRALI UDZIAŁ W NAPADZIE NA BALLPLATZ, W NOCY ROZSTRZELANO.

Wreszcie, że poseł niemiecki w Wiedniu von Rieth został oficjalnie odwołany ze swego stanowiska, bowiem rząd niemiecki zdyskwalifikował go za pośrednictwo między rządem austrjackim a buntownikami.

Rząd panem sytuacji

Dlaczego prowadzono pertraktacje z zamachowcami. — Rola posła niemieckiego

WIEDEŃ, 26 lipca.

Wieczorem wydany został oficjalny *komunikat, z którego wynika, że rząd jest panem sytuacji.* Gdy hitlerowcy opanowali gmach kanclerski, musiano się jednak liczyć z tem, że przy energiczniejszem wkroczeniu władz, mogliby się spiskowcy mścić na osobach zamkniętych w urzędzie kanclerskim. Wobec tego

ROZPOCZĘTO Z BUNTOWNIKAMI PERTRAKTACJE.

Minister Fey, który znajdował się również zamknięty w urzędzie kanclerskim, wezwał telefonicznie posła niemieckiego dr. Rietha, prosząc go o interwencję i porozumienie się ze spiskowcami. Oświadczono mu, że między przedstawicielami rządu, a oddziałem, który wtargnął do gmachu kancelarji związkowej, zawarty został układ, mocą którego oddział ten, przy zapewnieniu mu wolnego glejtu pod osłoną wojska na jego własne żądanie odstawiony ma być do granicy niemieckiej. Zaznaczono jednocześnie, że oddział ten żąda w celu posiadania pewności, że faktycznie będzie mógł wjechać do Niemiec, by poseł niemiecki poinformawany był odpowiednio ze strony rządu.

W związku z tem minister Fey prosił, by poseł przyjął odpowiednią deklarację ze strony ministra Neustädter-Stuermera.

Poseł niemiecki dr. Rieth oświadczył, że jeżeli osobiste przyjęcie tego rodzaju deklaracji ministra Neustaedter-Stuermera umożliwi istotnie odtransportowanie wspomnianego oddziału do granicy i w ten sposób

MOŻNA BĘDZIE EWENTUALNIE UNIKNĄĆ PRZELEWU KRWI.

— zgadza się na tego rodzaju załatwienie sprawy. Następnie poseł otrzymał odpowiednie oświadczenie ze strony ministra Neustaedter-Stuermera i ministra Fey'a.

Pozatem sekretarz stanu Karwinsky wypuszczony w tym celu z gmachu urzędu kanclerskiego, ciągle jeszcze obsadzonego, potwierdził wobec posła niemieckiego zawarty układ.

Innsbruck, 26 lipca.

Kierownik policji miejskiej w Innsbrucku, kapitan policji Hickl, został w środę popołudniu zastrzelony przed budynkiem namiestnictwa.

Sprawcami są czterej młodzieńcy. Policji w Innsbrucku nakazano najostrzejsze pogotowie.

Policja obsadziła wszystkie budynki publiczne.

WOJSKA MIĘDZYNARODOWE OBSADZĄ AUSTRJĘ?

Oczy całego świata zwrócone są obecnie na Mussoliniego. — Wydarzenia w Austrji będą miały poważny skutek na dalszy rozwój sytuacji w Europie

GENEWA, 26 lipca.

Według niesprawdzonych dotąd pogłosek sprawa zamordowania kanclerza Dollfussa i wypadków w Austrji, będzie przedmiotem interpelacji w Lidze Narodów. Jedno z państw zgłosić ma wniosek, ażeby

DO AUSTRJI WPROWADZIĆ MIĘDZYNARODOWĄ SIŁĘ ZBROJNĄ,

dla obrony niezależności tego kraju przeciwko nieustannym zamachom terorystów narodowo - socjalistycznych.

LONDYN, 26 lipca.

Śmierć Dollfussa wywołała w Londynie wstrząsające wrażenie. „Mały kanclerz" był wśród anglików bardzo popularny. Cała prasa bez wyjątku poświęca mu dłuższe wspomnienia, podkreślając jego wielkie zasługi dla Austrji.

W niektórych pismach wyrażone są obawy co do skutków wczorajszych wydarzeń. Prasa podkreśla, że oczy całego świata zwrócone są obecnie na Mussoliniego. Od linji postępowania szefa rządu włoskiego w dużym stopniu zależy dalszy rozwój wydarzeń.

Hitler przerwał urlop

Niemcy przesłały kondolencje spowodu zabójstwa Dollfussa

Berlin, 26 lipca.

Urzędowo donoszą, że wobec smutnych wypadków w Austrji kanclerz Rzeszy Hitler przerwał swój pobyt w Bayreuth. Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath przesłał związkowemu rządowi austrjackiemu telegraficzne kondolencje z powodu śmierci kanclerza Dollfussa.

Dziwaczny testament amerykańskiej miljonerki

Córka Singera, króla maszyn do szycia, uchodziła za dziwaczkę. — Legaty na rzecz lokai i służby. — Ciekawy proces spadkowy w Ameryce

(x) Przed dwoma laty zmarła w Ameryce 75-letnia Franciszka Adelajda Pratt, córka znanego fabrykanta maszyn do szycia Izaaka Singera. Śmierć pani Pratt i jej pokaźny majątek **przypomniała sprawa, która odbyła się niedawno** w Ameryce.

Izaak Singer, umierając pozostawił po sobie olbrzymi majątek. Córka jego Franciszka Adelaida, mimo, że była **jedną spośród 21 dzieci Singera,** otrzymała w swojej części spadek **400.000 dolarów.**

Córka Singera była zapobiegliwa i obrotna. Poślubiwszy Pratta, **powiększyła ona jeszcze znacznie swój majątek, tak, że w chwili śmierci należała ona do najzamożniejszych kobiet w Ameryce.**

Pani Pratt pozostawiła po sobie testament, mocą którego **wydziedziczyła dwie swoje żyjące siostry, a cały majątek podzieliła pomiędzy wnuków, siostrzeńców i dalszych krewnych.**

Najciekawsze jednak, że pozostawiła ona znaczne legaty swej służbie i dostawcom. Między innemi **obdarzyła ona zapisami kilku miljonów franków — trzy młode francuski,** z których jedna jest sprzedawczynią w sklepie, druga, pomocnicą krawiecką w pracowni dostarczającej sukien dla pani Pratt, a trzecia również zwykłą pracownicą.

Obie pokrzywdzone testamentem siostry wystąpiły do sądu ze skargą o unieważnienie testamentu, **sporządzonego przez osobę rzekomo niespełna zmysłów.**

Pani Pratt chorowała w starszym wieku na sklerozę mózgu i wedle zdania pokrzywdzonych sióstr, choroba **przytępiła jej rozsądek.**

Siostry pani Pratt wykorzystały jeszcze i tę okoliczność, że **zmarła uważana była za dziwaczkę.** Między innemi, zakupiła ona na stare lata wspaniałą willę na Rhode Island, dzielnicy will miljonerów i absolutnie z willi tej nie korzystała. Willa została nawet sprzedana z licytacji za niezapłacone podatki skarbowe.

Pani Pratt, interpelowana za życia o motywy swego postępowania, wyjaśniła, że **wycofała się z życia towarzyskiego dlatego, że połowa ludzi na ziemi składa się z idjotów, a wśród tych, którzy obijają cudze salony i siadają do cudzonych stołów — niema ani jednego mądrego.**

Pani Pratt **słynęła ze swego nieznośnego charakteru,** który niemało utrapienia przyczyniał służbie. Bogata ta kobieta nie uznawała żadnych gratyfikacyj świątecznych, czy noworocznych. Mówiła stale, że dobrze zapłacona praca musi być dobrze wykonywana i nie zasługuje na specjalne wynagrodzenia.

W postępowaniu ze służbą miała ona dziwaczny zwyczaj. Otóż wezwawszy rejenta i odnośną osobą spośród służby, kazała uczynić **legat w testamencie na rzecz służącego.**

Biedny człowiek **cierpiał później katusze ze swoją grymaśną panią, czekając tylko na jej śmierć,** która go wyzwoli z męczarni i pozwoli podjąć legat.

Jeden z lokai, podziękował za służbę, mimo, że **miał w testamencie zapisany miljon franków.**

Pytany o przyczynę, powiedział, że jeden z jego poprzedników zachorował ciężko na nerwy, nie mogąc wytrzymać z panią Pratt, jego czekałoby to samo, więc zrzeka się legatu i nie chce dłużej cierpieć.

Sąd w Ameryce wyszedł jednak z założenia, że te wszystkie drobne dziwactwa mają jednak swoje logiczne podstawy i nie widzi w nich nic takiego coby przemawiało na niekorzyść władz umysłowych zmarłej. Wobec czego skarga obydwu pokrzywdzonych sióstr została oddalona, a trzy biedne francuski cieszą się z miljonowych legatów.

Najtęższe dziecko na świecie

„Gruba Anna" waży... 175 kilogramów

(x) Najtęższem dzieckiem na świecie jest bezsprzecznie 14-letnia Anna Schmidt, córka robotnika fabrycznego. Matka jej jest również robotnicą, zaś **14-letnia Anna jest główną siłą atrakcyjną wędrownych cyrków** i wcale nieźle zarabia.

Anną opiekuje się niejaka Marja Tichy, albowiem rodzice jej nie mają czasu na opiekowanie się córką w drodze. Opiekunka „grubaska" jest przez nią bardzo lubiana i nazywana pieszczotliwie babulką.

Anna Schmidt urodziła się jako normalne dziecko, które w normalnym czasie przyszło na świat. Była ona trochę tylko silniejsza od swych rówieśniczek.

W szkole również nie oznaczała się niczem szczególnem. Dopiero w siódmym roku życia **zaczęła szybko przybierać na wadze,** tak, że po dwuletnim pobycie w szkole **musiano dla niej obstalować i wstawić specjalną ławkę, albowiem w normalnych nie chciała się zmieścić.**

Mimo swojej niezwykłej tuszy, **mała** Anna waży **bowiem aż... 175 kilogramów,** jest ona bardzo ruchliwa i podczas pobytu w domu, pomagała matce w prowadzeniu gospodarstwa.

Gdy Anna mierzyła 160 cm. wzrostu obwód jej talji wynosił 190 cm. **Była zatem tęższa niż wyższa.**

Gdy jej dwunastoletnie koleażnki w szkole, **chciały ją objąć, musiało ich aż sześć wziąć się za ręce,** inaczej było to niemożliwe.

W szkole uczyła się nieźle tylko rysunki sprawiały jej trudności...

Matka Anny liczyła lat 43 w chwili wydania jej na świat. Jest to kobieta średniego wzrostu i średniej tuszy, ojciec, 48-letni mężczyzna jest wysoki i szczupły. Anna przechodziła w dzieciństwie szkarlatynę, pozatem jednak cieszy się wyjątkowem zdrowiem.

Do szkoły chodziła pieszo, mimo, że szkoła na wsi była dość odległa od domu rodziców. Rano nie jadała nigdy śniadania, natomiast jednak drugie śniadanie i obiad jadła z wielkiem apetytem.

Matka jej, wstydząc się niezwykłej tuszy córki, próbowała ją głodzić, ażeby uzyskać w ten sposób spadek wagi. Anna jednak, mimo głodówki szczuplała bardzo powoli. Pewnego dnia matka jej przeczytała, iż pewna odchudzająca się intensywnie pani, zmarła z wycieńczenia. Tego dnia zakończone zostały wszelkie głodówki i matka Anny pozostawiła tuszę dziecka własnemu losowi.

Po skończeniu szkoły powszechnej, **Anna została zangażowana do cyrku objazdowego,** gdzie za pokazywanie się publiczności otrzymuje niewielką gażę. Zarobione pieniądze posyła ona częściowo swym rodzicom.

„Gruba Anna", jak brzmi jej miano cyrkowe poczyna budzić coraz większy rozgłos i ostatnio poczynają się nią interesować nawet poważne przedsiębiorstwa rozrywkowe.

Jedno z wielkich Variete amerykańskich, pertraktuje, za pośrednictwem swego agenta, o podpisanie umowy na wyjazd Anny do Ameryki.

Anna przyzwyczaiła się do swojej tuszy i zda się nie mieć zmartwienia spowodu swego niezwykłego wyglądu. Nie martwi się ona, że niektóre rozrywki są dla niej uniemożliwione. **Nie może ona np. jeździć osobowem autem, jak również nie może się zmieścić w drzwiach normalngo pociągu osobowego.** —

Kącik radjowy

WĘDRÓWKA Z PRZESZKODAMI.

Radjostacje całego świata kładą coraz to większy nacisk na uwzględnienie w programach radjowych możliwie dużej ilości reportaży z poza studja. Aktualność staje się naczelną dewizą. Tak, jak film dźwiękowy przynosi nam stale kronikę ostatnich wypadków, tak też i radjo stara się podążać w ślady filmu z tą tylko różnicą, że aktualności radjowe dostarczane są abonentowi bezpośrednio do domu. Radjostacja niemiecka poczyniła w tej dziedzinie duże postępy. W programie stacji niemieckiej znajdziemy codziennie mały wycinek programu poświęcony przeglądowi najważniejszych wydarzeń bieżącego dnia. W audycji tej słuchacz niemiecki znajdzie mniej więcej w skondensowanej formie wszystko to, czem interesował się cały kraj w ciągu ostatniej doby. A więc czy to fragment mowy wybitnego polityka i męża stanu, czy też najbardziej emocjonujący fragment zawodów sportowych, czy też nawet wreszcie krótki reportaż z pożaru lasu. Tego rodzaju utrwalanie rozgrywających się wypadków i podawanie ich do wiadomości abonentów radjowych jest możliwem wobec pierwszorzędnego wyposażenia technicznego, jakiem dysponują rozgłośnie niemieckie. Dzięki specjalnym aparatom, fragmenty najważniejszych wydarzeń dnia i ubiegłej nocy nagrywane są na płytach woskowych, poczem poszczególne krótkie reportaże łączone są w jedną całość zręczną konferensjerkę i w ten sposób powstaje jedna zwarta, a bogata pod względem treści i akcji audycja.

PRACA RADJOFONJI POLSKIEJ.

Dział transmisyj z poza studja radjofonji polskiej nie rozporządzając tak nowoczesnemi środkami technicznemi, jak radjostacja niemiecka, musi niejednokrotnie pokonywać wiele trudnych do przezwyciężenia przeszkód. Sytuacja ta może już w bliskiej przyszłości ulegnie poprawie, gdy radjofonja polska będzie mogła rozporządzać równie nowoczesnemi aparatami dla celów reportażowych, jak radjofonje obce. W tej chwili jednak konieczność równoczesnego nadawania wydarzeń rozgrywających się w terenie na antenę, niemożność wyretuszowania i skondensowania danego reportażu, stanowią w pewnych wypadkach utrudnienia w pracy.

Być może, że często radjosłuchacz woli uczestniczyć w danem wydarzeniu, rozgrywającem się równocześnie na bieżni sportowej, ulicy wielkiego miasta, czy w sali obrad. Pociąga go tu taj bezpośredniość i duży urok szybkości i sprawności fal radjowych. W wielu jednak wypadkach, kiedy jedynie fragmenty wydarzeń są ciekawe dla radjosłuchacza, wolałby on usłyszeć reportaż w formie skondensowanej i skończonej, która zabierając mu stosunkowo mało czasu, daje pełny obraz rozgrywających się wydarzeń.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

WOLNA TRYBUNA

Młodzieńcze uczucia

muszą wytrzymać próbę czasu

STAŁA CZYTELNICZKA F. F. Z TRZEBINI. **Mam wrażenie, że jest Pani nieco przeczulona. Jeżeli będzie chciała Pani wprowadzić zbyt ostry rygor i zbyt surową kontrolę zachowania Pani znajomego, zmusi go Pani tem samem do kłamstwa, kłamstwa dla świętego spokoju. Mężczyzna w tym wieku ma już swoje nawyczki i upodobania, które przeszły w głębokie przyzwyczajenie i nie dadzą się wykorzenić. Z tem musi się Pani pogodzić. Zamiłowanie do „spódniczek" występuje zazwyczaj w tym wieku nieco jaskrawiej, w każdym razie nie należy temu przypisywać tak wielkiej wagi, albowiem jest to stan przejściowy, który w krótkim czasie minie bez śladu.**

Pisze Pani, że charakter znajomego Pani nie podoba się Jej, ponieważ jest porywczy i czasem szorstki. Pisze Pani pozatem, że odpowiada Pani ostro ilekroć czyni mu Pani wymówki za to, że bywa tam, gdzie Pani sobie tego nie życzy. Otóż obawiam się, że ta szorstkość jest wynikiem Pani stanowczości. Mężczyzna, który przez tyle lat był samotny, nie przyzwyczail się do spełniania życzeń i poleceń, które krępują jego swobodę osobistą. Musi być Pani znacznie pobłażliwszą, co leży w interesie owego pana, jak i Pani. Wszystkie dane, które mi Pani przytoczyła, wydają mi się zbyt mało istotne ażeby mogły stanowić niepokonaną zaporę małżeństwa. Fakt, że znajomy Pani w okresie poznania Jej był inny niż teraz, jest zupełnie zrozumiały. Dwie osoby blisko siebie żyjące przyzwyczajają się do siebie i stają się bardziej „codzienne". Trudno wymagać od mężczyzny, ażeby po dwuletniej znajomości był tak samo uprzejmy i nadskakujący, jak w pierwszych dniach znajomości. Myślę, że i Pani zachowanie również uległo zmianie, że i Pani w pierwszych dniach Waszej znajomości również zachowywała się inaczej i nie pozwalała sobie np. zabraniać czegokolwiek Jej znajomemu. Trzeba patrzeć objektywnie i wydawać sądy sprawiedliwe...

PAN D. G. w OŚWIĘCIMIU. **Na upór jest tylko jedno lekarstwo — cierpliwość. Cierpliwość zatem można Wam tylko obojgu zalecić. Kochacie się szczerze od dwu lat i zdajecie sobie sprawę, że uczucie to tak szybko nie wygaśnie, czemu więc walczyć teraz z rodzicami Pańskiej wybranki, tembardziej, że wszystkie ich wywody są najzupełniej słuszne. Mają przecież rację, że obydwoje jesteście zbyt młodzi do małżeństwa, a co do stałego bywania wspólnego, to rodzice Pana znajomej mają swoje racje, że nie chcą dać na to zezwolenia. Trzeba czekać. Rok, czy dwa lata miną szybko i wówczas, gdy uczucia Wasze wytrzymają próbę czasu, będzie Pan mógł śmiało stanąć przed rodzicami Pana wybranki i ponowić swą prośbę. Wówczas, przekonana jestem, że nie odmówią Panu. Tymczasem jednak należy o ile możności zredukować spotkania, aby nie narażać swej znajomej na nieprzyjemności. Sądzę, że raz tygodniowo uda się Wam spewnością niespostrzeżenie spotkać i porozmawiać. Gdyby rodzice Pana znajomej spełnili swą groźbę i córkę wysłali — to nie widzę w tem również powodu do rozpaczy. Skoro jest Pan pewien jej uczuć, a regularna korespondencja umożliwi Wam wymianę myśli, okres czekania minie bardzo szybko. Narazie jednak trzeba czekać. Rodzice mają swój niezbity atut, twierdząc, że jesteście zbyt młodzi do małżeństwa i, że uczucia młodego wieku nie są pewne. Gdy upłynie dłuższy okres czasu, a w sercach Waszych nic się nie zmieni, główny atut będzie po Pana stronie i wówczas napewno nikt nie będzie stał na drodze Waszego szczęścia.**

PANI EMILJA W. z BIAŁEJ. **Zdaje się, że pretensje Pani są już spóźnione, albowiem pretensje tego rodzaju przedawniają się po 10 latach. Tem też należy tłumaczyć oziębłe potraktowanie Pani we wspomnianej firmie. Niech Pani jednak spróbuje niezwłocznie udać się do dobrego adwokata, ażeby sprawdził dokładnie terminy. Być może, że do okresu przedawnienia brakuje bodaj kilku tygodni, które umożliwią wszczęcie postępowania sądowego. Adwokat, któremu Pani szczegółowo opowie okoliczności zajścia, udzieli Pani fachowych informacyj na temat, czy opłaca się wogóle wszczęcie procesu i czy cały zachód nie będzie daremny. Jeżeli nie ma Pani pieniędzy na opłacenie adwokata, to niech się Pani uda do Wydziału Opieki Społecznej Magistratu w Bielsku, który skieruje Panią do adwokata po bezpłatną poradę.**

„KOPCIUSZEK" w Wilnie. **Proszę nie mieć żalu do starszych sióstr, że nie zabierają Pani ze sobą. To nie jest zła wola, a tylko poprostu siostry uważają Panią jeszcze za niezupełnie dorosłą (w czem się wcale nie mylą). Niech im Pani tego nie bierze za złe, albowiem z biegiem czasu zmieni się to.**

Berlin ponosi odpowiedzialność za wypadki w Austrji

twierdzi prasa francuska. — Niezwykłe oburzenie w Rzymie i Paryżu

Paryż, 26 lipca.

Zamordowanie Dollfussa i wypadki w Austrji wywołały wstrząsające wrażenie w Paryżu. Przez kilka godzin, gdy nie było żadnego połączenia z Wiedniem, kursowały w Paryżu najbardziej fantastyczne pogłoski.

Całą odpowiedzialność za wypadki w Austrji ponosi, według tutejszej opinji, rząd niemiecki. Wskazuje się przytem, że Niemcy popierają od pewnego czasu wszystkie elementy, zwalczające rząd Dollfussa tak nacjonal-socjalistyczne, jak i skrajnie lewicowe.

Wieczorna prasa zamieszcza artykuły, w których zwraca uwagę na gwał- Niektóre pisma uważają za konieczne towne zaognienie sprawy austrjackiej. **energiczną interwencję mocarstw, gdyż opieka, jaką nad Austrją roztoczyły Włochy, okazuje się niewystarczająca.**

***

RZYM, 26 lipca.

Niespodziewany rozwój wypadków w Austrji wywołał we Włoszech wielkie oburzenie. Wrażenie, spowodowane zamordowaniem dr. Dollfussa jest tem większe, ponieważ w dniu dzisiejszym miało nastąpić spotkanie Dollfussa z Mussolinim. Obaj mężowie stanu mieli się spotkać w Riccione i omówić najważniejsze zagadnienia polityczne. Ponadto Mussoliniego i Dollfussa łączyła bliska przyjaźń. Mussolini, który miał udać się do Riccione, nie pojedzie już tam, lecz uda się do Rzymu.

Cały rząd trzymany był w szachu

przez 144 hitlerowców. — Fey zgodził się na udzielenie glejtu zamachowcom, ponieważ obawiał się o życie pozostałych ministrów

Wiedeń, 26 lipca.

Wkrótce po opanowaniu sytuacji przez rząd, minister Fey wygłosił przez radjo dłuższe przemówienie, w którem omówił zaszłe wypadki. Minister Fey powiedział między innemi:

W czasie gdyśmy w pałacu kanclerskim rozpatrywali sposoby jak zapobiec rozszerzaniu przez radjostację wiedeńską wiadomości o wypadkach w Wiedniu, zjawił się przed gmachem kanclerskim samochód, wypełniony ludźmi w mundurach, którzy wtargnęli do gmachu. Zmusili oni wszystkich do pozostania w budynku, Dollfussa i Karwińsky'ego zmuszono do opuszczenia pokoju i do udania się do innego pokoju, w którym przebywaliśmy gdzie doniesiono mi że Dollfuss wzywa mnie na rozmowę. Udałem się do tego pokoju i

UJRZAŁEM DR. DOLLFUSSA, LEŻĄCEGO RANNEGO NA TAPCZANIE.

Prosił on mnie, bym zaopiekował się jego rodziną i polecił mi unikać rozlewu krwi. Następnie zostałem odeskortowany do wspólnego pokoju, gdzie byliśmy przetrzymani przez kilka godzin, przyczem grożono nam cały czas rewolwerami. O godz. 6-ej zjawił się min. Neustadter-Stuermer, obecnie minister opieki społ. z poleceniem rządu związkowego oraz pełnomocnictwami Prezydenta Państwa i oświadczył, że

WZAMIAN ZA ZWOLNIENIE WSZYSTKICH UWIĘZIONYCH, PRZEBYWAJĄCYCH W GMACHU REBELJANCI BĘDĄ WYPUSZCZENI.

Pozwolono mi naradzić się z Neustadter Stuermerem. **Grożono nam, aż do ostaniej chwili opuszczania gmachu kanclerskiego rewolwerami.**

Połączyłem się natychmiast telefonicznie z prezydentem związkowym Miklaschem, który jest jednocześnie najwyższym dowódcą armji austrjackiej. — Wicekanclerz Starhemberg przebywał na urlopie. Prezydent związkowy powierzył mi telefonicznie prowadzenie, aż do odwołania spraw rządu oraz udzielił mi wszystkich potrzebnych pełnomocnictw.

Wiadomość, że dr. Rintelen powołany został na stanowisko kanclerza związkowego, jest całkowicie zmyślona.

Egzekutywa (Heimwehra) została zaalarmowana i stawiła się momentalnie na wezwanie. Należy przytem stwierdzić że we wszystkich krajach związkowych panuje zupełny spokój. Pojedyńcze napady, dokonane przez narodowych socjalistów na Heimwehrę i żandarmerję, zostały natychmiast zdławione. W międzyczasie należało zastanowić się nad sposobami opróżnienia gmachu kancelarji od spiskowców.

Gdy członkowie rządu trzymani byli w szachu przez 144 ludzi, należało bezwzględnie uratować ich życie tak samo, jak i życie urzędników równocześnie uwięzionych. W pierwszych godzinach popołudniowych dałem pisemne pełnomocnictwo ministrowi opieki społecznej Neustaedter-Stuermerowi oraz sekretarzowi obr. krajowej, Zechnerowi dla rozpoczęcia rokowań ze spiskowcami, którym gwarantowałem za zgodą Prezydenta Związkowego, wolny glejt do granicy o ile w ciągu 15 minut opuszczą urząd kanclerski, unikając jakichkolwiek ofiar. Kanclerz związkowy Dollfuss był w danej chwili już ranny.

Żałoba w Wiedniu

Śmierć Dollfussa uratowała Austrję

Wiedeń, 26 lipca.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie na naczelnych miejscach zamieszczają nekrologi śp. Dollfussa, w których podkreślają ogromne zasługi kanclerza dla Austrji. Zarówno z budynków publicznych jak i rządowych zwieszają czarne chorągwie. Dzienniki podkreślają, że zamach stanu zorganizowany przez hitlerowców nie powiódł się. Zamach ten bowiem nie miał żadnego poparcia ludności.

Buntownicy zrozumieli, że są zupełnie odosobnieni. — Zamordowanie kanclerza, który był uosobieniem austrjackości wywołało wśród ludności powszechne oburzenie.

Prasa nazywa Dollfussa Winkelriedem, który przez swą ŚMIERĆ URATOWAŁ WOLNOŚĆ OJCZYZNY. **Jak donoszą dzienniki, prezydent Miklasz znajduje się obecnie w drodze z Velden do Wiednia. Agendy rządu powierzone zostały prowizorycznie min. oświaty Schunschnigg. Uczestnicy zamachu w urzędzie kanclerskim zostali internowani w koszarach policyjnych.**

Zdjęto z nich mundury nieprawnie noszone. Będą oni postawieni przed sądem doraźnym.

Znany lotnik austrjacki aresztowany

za przewożenie hitlerowców z Austrji do Niemiec

Wiedeń, 26 lipca.

Jeden z najlepszych lotników austrjackich Sylwester Wanneck, został aresztowany w Linzu pod zarzutem uczestnictwa w akcji hitlerowskiej.

Władze oskarżają go o przewiezienie wielu ściganych przez policję austrjacką hitlerowców samolotem z Austrji do Niemiec.

Sylwester Wanneck miał wziąć udział w challenge'u europejskim organizowanym w tym roku przez Polskę i miał startować w barwach polskich.

Przeprowadził on w tym celu w ostatnich tygodniach dużo lotów treningowych na specjalnie zbudowanym samolocie „Meindl".

Aresztowanie słynnego lotnika wzbudziło w Austrji powszechną sensację.

Dotąd niewiadomo czy Austrja wyśle do Polski innego lotnika na challenge europejski.

Jeszcze jeden mord kapturowy

Członek „Heimwehry" zabity przez hitlerowców

Wiedeń, 26 lipca.

Drugi już zrzędu mord kapturowy dokonany został w Austrji w nocy z 24 na 25 bm.

Kiedy członek Heimwehry Rinner zamieszkały obok Celowca ułożył się na spoczynek, otrzymał nagle pismo wzywające go do natychmiastowego przybycia na miejsce postoju swego oddziału obozowego do Celowca.

Rinner ubrał się szybko i opuścił mieszkanie. W kilka minut później znaleziono w odległości 20 kroków od mieszkania zwłoki Rinnera przeszyte trzema kulami rewolwerowemi. Okazuje się, że przed wstąpieniem do Heimwehry brał Rinner żywy udział w austrjackim ruchu hitlerowskim.

Mord ten dokonany został bezwątpienia przez hitlerowców, którzy w ten sposób pomścili jego wystąpienie z partji hitlerowskiej, pragnąc równocześnie zapobiec zdradzeniu przez niego niepożądanych szczegółów roboty hitlerowskiej w Austrji. Sprawcy zamachu zbiegli.

Cała rodzina zatruta

Równe, 26 lipca.

W dniu wczorajszym, kiedy małżonkowie Sikulerowie, Nuchim i Basia, zamieszk. przy ul. Ochockiego 7, oraz troje ich dzieci, spożywali kolację, poczuli nagle bóle żołądkowe, które potęgowały się z każdą chwilą. Wezwano lekarza który stwierdził **objawy silnego zatrucia** Po wypompowaniu żołądka, pozostawiono wszystkich na kuracji w domu.

Zachodzi przypuszczenie, że rodzina cała zatruła się kalafiorami, które jedli na kolację. Wypadek wywołał niezwykłe zbiegowisko przed domem zatrutej rodziny.

Saarbruecken, 25 lipca.

(PAT) Komisja rządząca nakazała wczoraj popołudniu przeprowadzić rewizję w redakcji dzien. „Saarbruecker Abendblatt" oraz w mieszkaniu naczelnego redaktora Schlemmera.

Przeprowadzono również rewizję w mieszkaniu dyrektora narodowo - socjalistycznej ligi sprawiedliwości gospodarczej.

W pobliżu domu, gdzie dokonywano rewizji zgromadziło się kilka tysięcy osób. Żandarmerja z trudem powstrzymywała tłum.

P.O.S. hartuje zdrowie

PROFANACJA ZWŁOK S. P. KS. NILECKIEGO

Ohydni złoczyńcy poszukiwali złotej szczęki

Bielsko, 26 lipca.

Na cmentarzu w Zarzeczu nieznani sprawcy dokonali **profanacji zwłok ś.p. księdza Nileckiego.**

Sprawcy rozbili górną część trumny, **szukając prawdopodobnie złotej szczęki** jaką miał na życia ś.p. ks. Nilecki.

Policja jest już na tropie **ohydnych złoczyńców.**

Łódzkie T-wo Wyścigów Konnych

Wyścigi Konne w Warszawie

29 LIPCA, 1, 4, 5, 8, 11, 12 SIERPNIA (NAGRODA WIELKA ŁÓDZKA — zł. 10.000.—), 15 SIERPNIA (HANDICAP Zł. 5.000.—), 18 i 19 SIERPNIA (NAGRODA PREZESA ŁÓDZKIEGO T-WA Zł. 6.000.—). POCZĄTEK O GODZ. 3-EJ PO POŁ.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

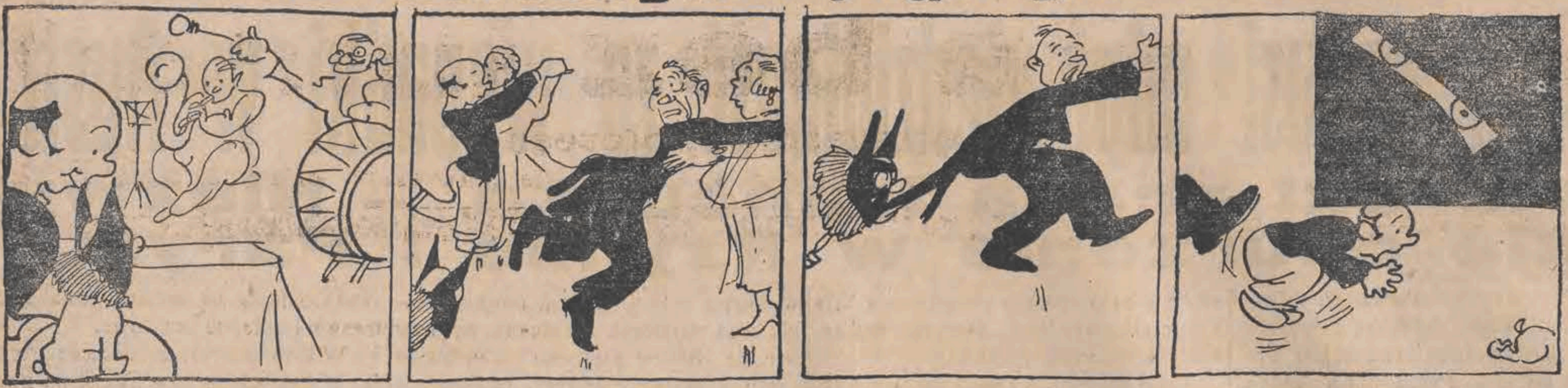

Wytworna zbiera się „elita"
Na gwarnej dancingowej sali:
Feluchna, Maniek, Antek Sztywniak,
Leoś, Ignacy i tak dalej.

Na dancing poszedł także Kubuś,
Bo się rozerwać lubi czasem
I w takt fox-trotta tańczy tango,
A Maniek - polkę z przytupasem.

Lecz podczas tańca awanturę
Wyprawił Medor na dancingu,
Bo, groźnie warcząc, wpadł na Mańka,
Co w eleganckim lśnił smokingu.

A kiedy za drzwi wylecieli,
Bo „wytrzask" dali im w „tancbudzie"
Gospodarz krzyknął w ślad za nimi:
—„Tu nie psy tańczą, tylko ludzie."

(Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 26 lipca 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35—6.38. Muzyka (płyty). 6.38—6.53. Gimnastyka. 6.53—7.05. Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne 12.05—12.10 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00. Fantazje operowe. 13.00—13.05. Dziennik południowy. 13.05—13.20. Transmisja z Wilna audycji dla dzieci 13.20—14.00. Muzyka jazzowa w wyk. orkiestry londyńskiej B. B. C. — płyty. 14.00—14.05. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem.-Handl w Łodzi 14.15—16.00: Przerwa.

16.00—17.00. Muzyka lekka. Wykonawcy: zespół Haliny Adamskiej - Grossmanowej i Loda Rogińska — śpiew.

17.00—17.15. Muzyka (płyty).

17.15—17.40. Recital skrzypcowy Zdzisława Jahnke (tr. z Poznania).

17.40—18.00. Utwory fortepianowe w wyk. Karola Kleina (tr. z Krakowa).

18.00—18.15 Pogadanka Stefanji Podhorskiej-Okołów.

18.15—19.00. Słuchowisko literackie p. t. „Człowiek, który widział djabła" — pg. Leroux. — Transmisja z Krakowa.

19.00—19.10: Rozmaitości.

19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następny.

19.15—19.50. Muzyka lekka z Gastronomji

19.50—20.00: Wiadomości sportowe.

20.00—20.02: „Myśli wybrane".

20.02—20.12. Repertuar teatrów.

20.12—20.50. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem Tadeusza Faliszewskiego — piosenki.

20.50—21.00: Dziennik wieczorny.

21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej. Transmisja z Gdyni.

21.02—21.12. Muzyka — płyty.

21.12—22.00. Koncert popularny Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Kazimierz Wiłkomirski (wiolончz.).

22.00—22.15. „Konieczność czy wolność" — odczyt z cyklu „Fizyka i Metafizyka" — wygłosi prof. Ajdukiewicz (tr. ze Lwowa).

22.15—23.00. Muzyka taneczna z danc. „Oaza".

23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

DZIŚ SŁUCHAMY.

20.45. MEDJOLAN. „Iris" — opera Mascagniego.

22.05. LUKSEMBURG. Koncert symfoniczny.

Gwałtowna burza nad Lubelszczyzną

Zboża zniszczone, linje telegraficzne przerwane

Lublin, 25 lipca.

Klęska burz, która nawiedziła ostatnio Lubelszczyznę, trwa nadal i wyrządza ogromne szkody.

Wczoraj nad powiatem łukowskim przeszła szalona burza, połączona z niezwykłą ulewą i huraganem. Burza szalała kilka godzin i wyrządziła dużo strat, **zrywając dachy domów i wywracając masę drzew, zwłaszcza przy drożych, ogrodzeń itd.**

Wichura poczyniła wielkie straty w sadach, **otrząsając owoce z drzew a ulewa zniszczyła zżęte a niezwiezione zboże.**

W kilku miejscowościach powiatu **zerwane zostały linje telefoniczne, między innemi w Łukowie,** gdzie uszkodzone zostały także w paru miejscach **przewody elektryczne.**

Mimo licznych piorunów, wiadomości o wypadkach z ludźmi dotychczas brak.

Ostatnie dwa dni przyniosły dalsze **liczne ofiary porażenia piorunami.**

Tak więc, we wsi Toczewiki, w pow. zdołbunowskim, **zabita została 2-letnia Nadzieja Frydrych, oraz rażony został w obie nogi ojciec jej Dymitr..**

We wsi Podryże, pow. kowelskiego, **zabity został przez piorun 27-letni Ignacy Krawczyk.**

We wsi Kwaso—Ruska, pow. horochowskiego, **zginęła od uderzenia pioruna Juljana Mielnik.**

W pow. pińskim, **poniósł śmierć** w podobny sposób Bazyli Tretiak, który w krytycznym momencie zajęty był pracą w polu, za wsią Czemery.

W tym samym czasie, w pobliskim chutorze Czemery, **zabity został** od uderzenia pioruna 35-letni Konstanty Kurasik.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

Pamiętnik hypnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hypnotyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu" LO-KITTAY

12

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badenie pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla lżej rannych przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytral, światowej sławy hypnotyzer.

Lo-Kittay opowiada hypnotyzerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

W dwa lata później, gdy Lo-Kittay miał 17 lat, do szkoły, do której uczęszczał przyjechał magik - czarodziej.

Wszyscy uczniowie udali się do sali gimnastycznej, w której magik miał pokazać swoje eksperymenty.

Na drugi dzień po produkcjach magika, Lo-Kittay zaprosił do siebie kilku kolegów, których zahypnotyzował.

Dwaj z nich, których Lo-Kittay wprowadził w trans, sugerując im, że są psami — stoczyli między sobą walkę na czworakach.

17-letni hypnotyzer stał się sławny w całem miasteczku i gdy wyrzucono go ze szkoły, udał się do Lwowa, gdzie wstąpił do ósmej klasy.

Zapaliłem się odrazu do tej książki. Oszczędzałem też jak mogłem pieniądze i wkrótce już uniosłem skarb, pod postacią tej książki, do domu. Zdaje się, że przewertowałem ją z 20, albo 30 razy, tak, że niektóre rozdziały znałem już prawie na pamięć. Wszelkie zawarte w tej książce opisy eksperymentów, próbowałem też niezwłocznie wcielić w czyn na osobach moich kolegów z „kółka hipnotycznego".

W moich eksperymentach doszedłem w końcu do takiej wprawy, że gdy pewnego razu na naszem posiedzeniu obecnych było sześciu chłopców, wszystkich sześciu jednocześnie uśpiłem, tak, że chcąc mieć świadka moich wyczynów, musiałem jednego z nich obudzić.

Czego ja wtedy moim spółtowarzyszom nie suggerowałem, wcielałem im w hipnotyczny sen poprostu najpiękniejsze bajki. Moje seanse miały jednak również i charakter dydaktyczny, gdyż w transie zalecałem niejednemu z nich pilną naukę, uwagę na lekcjach i wysiłek w celu zdania matury z dobremi wynikami.

W transie też, rozkazałem jednemu z kolegów, by porzucił raz na zawsze grę w piłkę nożną. Trochę mi było żal chłopca, że odmówiłem mu jednej z większych przyjemności, ale miałem zasługi wobec kółka sportowego, że uwolniłem je od niepożądanego gracza, który często był przyczyną naszych porażek w meczach z „teamami" innych gimnazjów.

Przeprowadziłem też w tym czasie jeden eksperyment, który sprawił mi przez swoje następstwa rzetelną radość. Mieliśmy kolegę, któregośmy wszyscy bardzo lubili, a któremu umarła ubóstwiana przezeń matka. Chłopiec był niepocieszony. Mizerniał z dnia na dzień. Conajmniej dwa razy w tygodniu przesiadywał na grobie matki, a nawet podczas lekcyj pogrążał się w kontemplacjach o zmarłej. Przez swoje przygnębienie opuszczał się coraz bardziej w nauce, tak, że ostatecznie groziło mu pozostanie na drugi rok w ósmej klasie.

Postanowiliśmy działać. Dwum kolegom udało się zwerbować go do naszego kółka i przyprowadzić na jeden z naszych seansów. Przyszedł i usiadł smutny w kącie. Uśpienie go nie przedstawiało dla mniej żadnej trudności. W transie uprzedziłem go, że za chwilę ukaże mu się jego matka, która do niego przemówi

Na twarzy śpiącego widać było napięcie wyczekiwania. W następnej chwili zmieniłem głos i w imieniu jego zmarłej matki przemówiłem do niego, aby przestał raz nareszcie rozpaczać, że tem sprawią jej tylko boleść, że rażą ją jego złe postępy w nauce i, jeżeli nie pragnie smutku swej matki, aby wziął się na serjo do nauki, chodził zawsze pogodny i najwyżej dwa razy do roku odwiedził jej grób. Tylko w ten sposób sprawi jej przyjemność, tak, że będzie czuła się dobrze po tamtej stronie życia.

ROZDZIAŁ XII

Skradziony portfel

— No i jak — odezwał się dr. Nytral, patrząc mi prosto w oczy — czy głos zza grobu odniósł pożądany skutek? — I dokończył, mówiąc więcej do siebie niż do mnie — Wspaniały pomysł, tego jeszcze nigdy w mojej praktyce nie próbowałem. Głos zza grobu— powtórzył i lekko rozjaśnił twarz w tajemniczym uśmiechu.

— Gdy nasz przyjaciel obudził się ze snu, miał jeszcze łzy na powiekach, ale nic nam nie powtórzył ze swego widzenia. Z postępowania jego jednak tego dnia jeszcze, jak i dni następnych mogliśmy zrozumieć, że perory „matki" widocznie bardzo trafiły mu do serca. Z jakąś dziwną pasją zabrał się do nauki, nie stronił już od naszego towarzystwa i z melancholika zamienił się w pełnego życia młodzieńca, przed którym całe życie stoi otworem.

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze — pochwalił mnie dr. Nytral, że pan wyładowywał swoje zdolności na tak pożytecznym gruncie. Przecież pan mógł działać cuda w ten sposób. — Tutaj dr. Nytral zbliżył się blisko do mnie i ujął mnie pod rękę — A jakichś pożytecznych dla siebie wiadomości nie wyciągał pan nigdy od uśpionych?

— Pan doktór wyprzedził jakby swojem pytaniem przygodę, którą mam właśnie zamiar teraz opowiadać. Na samym wstępie pragnę jednak zaznaczyć, że chociaż od uśpionego wyciągnąłem potrzebne mi wiadomości, ale uczyniłem to nie dla własnej korzyści, „a jak to się stało, opowiem."

Przyszedł do mnie pewnego dnia kolega Skwierczyński z zapuchłemi od płaczu oczyma. Był bardzo zdenerwowany, tak, że tylko z trudem udało mi się go uspokoić i zmusić do spokojnego opowiedzenia, co mu się stało.

Przygoda, jaka go spotkała, była rzeczywiście niemiła, tembardziej, jeśli się zważy tło, na jakiem powstała. Ojciec Skwierczyńskiego był posłem do parlamentu i osobą wysoko postawioną w świecie politycznym. Syn otrzymał staranne wychowanie i znany był z dobrego obejścia i subtelności z jaką traktował wszelkie przejawy życia.

I teraz właśnie, jak grom z jasnego nieba padło na mego kolegę podejrzenie kradzieży, tem straszniejsze dla niego, że padło właśnie z ust ojca. W nocy z soboty na niedzielę ojciec powiesił swój surdut na krześle w gabinecie, a w niedzielę rano okazało się, że z surduta tego zniknął w tajemniczy sposób portfel z dokumentami i większym zasobem pieniędzy.

Początkowo podejrzenie padło na lokaja, który miał przez cały dzień dostęp do gabinetu, ale podejrzenia utrudnia fakt, że lokaj ten wyjechał jeszcze w sobotę po południu na trzy dni do swojej rodzinnej wsi, niedaleko od Lwowa.

Rano w niedzielę ojciec mego kolegi nikogo nie przyjmował, a w międzyczasie Skwierczyński wchodził kilka razy do gabinetu ojca. Pewnie ojcu sprawiło to wielką boleść, ale musiał zwrócić podejrzenie na swego syna.

Prośba mego kolegi była bardzo oryginalna. Prosił mnie mianowicie, abym go uśpił w towarzystwie ojca, a następnie w transie wybadał i wydobył tak upragnione dla niego zaprzeczenie o jego winie.

Z całego serca chciałem pomóc memu koledze, ale wytłomaczyłem mu, że nie uda mi się z nim przeprowadzić takiego eksperymentu, przedewszystkiem dlatego, że medjum broni się podświadomie przed niemiłemi dla niego pytaniami, a więc i w danym wypadku cały proces uśpienia spełzłby na niczem. Przez dłuższą chwilę namyślałem się i wreszcie postanowiłem rozmówić się porządnie z lokajem, gdyż co do niewinności mego przyjaciela byłem stuprocentowo pewny.

(Dalszy ciąg jutro).

Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

12

Napisał specjalnie dla „Expressu“ ANDRZEJ DAN

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Statek „Pułaski“ za chwilę odbije od brzegu i wyruszy do Ameryki. W porcie pasażerskim w Gdyni panuje niezwykłe ożywienie. Tysiączny tłum zalega całą przystań, przyglądając się ostatnim przygotowaniom załogi statku, przesyłając ostatnie przestrogi swym najbliższym

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murowska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odprowadza. Zato tam, za wielką wodą, w Nowym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś, kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka: pięcioletniego chłopczyka, któremu ze łzami w oczach opowiada, że oto zaczyna się wielka podróż w dalekie, obce strony... Matka pokazuje mu cały brzeg polski i uprzedza chłopca, by się dobrze na swój kraj ojczysty napatrzał, bo nie wiadomo, czy jeszcze kiedyś Polskę zobaczy.

Gdy statek już jest gotów, a majtkowie podnoszą mostki, łączące pokład z przystanią, wpada do portu auto policyjne.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska zostaje zaaresztowana i sprowadzona z pokładu do komisarjatu, pod zarzutem otrucia swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięciu laty obecna baronowa Narocz - Murowska była jeszcze bardzo skromną i bardzo niedoświadczoną panną Jadzią Witecką. Pracowała jako sprzedawczyni w sklepie korzennym.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia, dotąd przychodził Kupcz, aż przy okazji zmiany stu złotych poznał ją.

Kupcz był pomocnikiem barona Aleksandra Narocz - Murowskiego

Loda, przyjaciółka barona i również „dama“ z jego salonu w ataku zazdrości denuncjuje dom barona w policji. Potem sama go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron czeka przybycia policji.

Słyszy dzwonek. Ręce mu drżą nerwowo. Jest pewien, że to policja. Otwiera drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konstatuje, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Zastanawiali się nad tem z Kupczem jak ją zaprosić do siebie, a tutaj to rzekome niewiniątko samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten snać obfitował dla barona w niespodzianki, bo oto z ust tak niespodziewanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się baron o najściu na jego dom, z którego zdradzili się wobec Jadzi dwaj kupujący w sklepie. Planowali — według domysłów Jadzi — włamanie do barona, choć nie wyglądali jak przestępcy. Jadzia przybywa, by przestrzec barona. Mimowoli tedy przeszkadza policji, gdyż dwaj rozmawiający w sklepie byli policjantami.

Jadzia wyszła. Baron spostrzega jej sakiewkę na podłodze: zapomniała jej. Baron położył sakiewkę na serwantce, by zwrócić ją Jadzi.

W sklepie przekonywuje się Jadzia o swej pomyłce: uprzedziła barona o rewizji, jaką planuje policja w jego mieszkaniu, a nie o najściu na jego dom złodziei.

Jadzia udaje się wreszcie sama do barona i wyjawia mu swe troski. Pomyliła się. Co robić? Baron zapewnia ją, że najlepiej będzie, gdy zda się na niego.

Baron poleca Kupczowi, by sprowadził do jego mieszkania zaraz stolarza i tapicera a na godzinę dziewiątą wieczór, by zaprosił trzech muzyków: skrzypka, altowiolinistę i wiolonczelistę. Kupcz ma również zakupić nuty pięknego kwartetu Borodina.

Stolarz i tapicer przerabiają wielki stół do gry na zwykły stół, jaki znaleźć można w każdej jadalni. Wieczorem muzycy zasiadają do gry. Baron sam gra drugie skrzypce. Aspirant Modlicki w chwili gdy przekracza próg mieszkania barona, słyszy piękny nokturn Borodina, w doskonałem wykonaniu całego zespołu. Aspirant zaczyna rewizję. Pierwszą rzeczą, którą spostrzega i którą mimo sprzeciwu barona zabiera ze sobą, jest torebka Jadzi.

Rewizja nie daje jednak żadnych rezultatów.

Nie było zatem innego rozwiązania zagadki nagłej zmiany mieszkania barona z jaskini hazardu na przybytek muzyki, jak to jedno: ktoś go uprzedził o nocnej rewizji.

Przeglądając dowody rzeczowe, aspirant znajduje w torebce list do Jadzi i ustala, że to ona musiała ostrzec barona o rewizji.

W toku przesłuchania przez aspiranta Modlickiego — baron proponuje mu całkowite przyznanie się do winy wzamian za zupełne wyłączenie ze sprawy Jadzi. Aspirant musiał jednak i Jadzię przesłuchać...

Jadzia, idąc za głosem serca, pragnąc uratować barona od grożącej mu kary, bierze skolei na siebie ciężar największy: w ofierze dla tego obcego jej jeszcze człowieka składa swój honor i przyznaje się do rzekomo dawnych i zażyłych stosunków z baronem.

W sklepie zauważono już brak Jadzi. Starszy subjekt Werner jedzie do jej mieszkania. Od sąsiadki dowiaduje się, że Jadzia została doprowadzona do komisarjatu i że jej się „barona zachciało“.

Werner biegnie do urzędu śledczego i próbuje przekonać aspiranta Modlickiego, że Jadzia mówi nieprawdę.

— Mam coś do doniesienia, co panów może zainteresować.

Młody aspirant otarł pot z czoła. Czuł dopiero teraz, że jest mocno zmęczony. Z jego niebieskich teraz podkrążonych oczu wyzierało znużenie i senność.

Jeden głębszy oddech. Jedno zaciśnięcie pięści i jedna głęboka zmarszczka wysiłku na czole — i aspirant Modlicki zwyciężył zmęczenie. Trzeba było jeszcze wysłuchać zeznań tego Wernera.

Jadzia jeszcze chwilę trzymała w objęciach barona. Gdy spotrzegła, co uczyniła — zwolniła uścisk swych ramion powoli i delikatnie, jakby nie chcąc tak nagle pozostawić barona bez opieki i pomocy... Nie zarumieniła się wcale. Nie było w tym uścisku nic cielesnego — to raczej instynkt macierzyński przemówił w Jadzi, niż zmysły... Zmysły jej były jeszcze nierozbudzone.

Gdy dłoń Jadzi powoli spływała z jego ramion — Sasza spojrzał jej w oczy.

Wąskie oczy barona, zdradzające jego tatarskie pochodzenie, zaszły jakby mgłą rozczulenia i tkliwości... Dłoń Jadzi znalazła się obok jego ramienia... Baron zatrzymał tę dłoń w swojej i ruchem powolnym, nieznacznym i tak zamaskowanym, że nie zauważył go ani aspirant ani protokulant — baron przywarł na krótką chwilę wargami do małej, wąskiej, zawsze suchej i trochę twardawej dłoni Jadzi. Nie był to pocałunek — to tylko wargi musknęły jej dłoń: był to raczej symbol pocałunku pełnego czci najgłębszej, wdzięczności i uwielbienia...

Werner jeden widział ten gest w tej samej chwili, gdy dawał pierwsze odpowiedzi na pytania, recytowane jak maszyna przez protokulanta. Chodziło znów o imiona własne, rodziców, daty różne i t. p. personalja.

Protokulant odłożył pióro i czekał aż pan aspirant zacznie przesłuchanie. Przez ten czas poprawiał sobie brwi zwilżonym palcem, poczem pogładził włosy, starannia ułożone na głowie...

— Czy pan zna oddawna tę panią — padło pierwsze pytanie.

Jadzia i baron nie słyszeli o co pytał aspirant i nie słyszeli odpowiedzi Wernera. Byli w tej chwili zajęci sobą.

Jadzia nie zdawała sobie sprawy ze swych uczuć, wiedziała jednak z całą pewnością — że nagle sprawy tego człowieka stały się dla niej bliskie jak własne sprawy... Baron powiedział, że ją kocha. I o tem Jadzia nie mogła zapomnieć... Pierwszy raz. Pierwszy raz...

A baron?...

Baron Aleksander Narocz-Murowski zbyt wiele przeżył i zbyt wiele razy oddychał atmosferą miłości — by nie zdać sobie niezwłocznie sprawy z tego, co się dzieje w jego sercu, i sercu Jadzi.

Jadzia pokochała go — to jasne. Może Jadzia sobie jeszcze z tego nie zdaje sprawy, ale on — baron znał się na tem aż nadto dobrze... Jadzia go kocha i Jadzia dla niego w ogień pójdzie. Tak samo było już z niejedną kobietą. Tylko, wobec tamtych wszystkich Sasza był obojętny, chłodny i wyrachowany. A teraz?... Powiedział przecież, że kocha Jadzię. Tak jest niewątpliwie! Gdyby tego nie powiedział, nie obudziłby w Jadzi uczucia tak szybko... Bowiem w bardzo wielu wypadkach — uczucie nieśmiałe, wątłe jak roślinka, lękająca się pierwszych chłodów i drobnym kiełkiem wyzierająca z gleby — takie uczucie, pod wypływem miłości wzajemnej — wystrzela nagle wspaniałym kwiatem kwiatem miłości i uwielbienia. Miłość rodzi miłość. Baron wiedział o tem. I niejednokrotnie, by wreszcie zdobyć serce kobiety, na której mu zależało — spoglądał na nią swemi wąskiemi oczami, w których drzemał wschód, i przy nadarzającej się okazji mówił swym głębokim głosem, którego szept był donośny i chwytający za serce: „Kocham panią...“ Spragnione miłości serca kobiece topniały pod wpływem tych słów... Baron zdobywał nową ofiarę.

Tym razem było inaczej. Baron wypowiedział te wielkie słowa szczerze: po raz pierwszy w życiu szczerze zupełnie. Ale czy potrafił jeszcze kochać, czy nawet dla tej jedynej kobiety tak różnej od wszystkich, jakie w życiu spotykał — potrafi wykrzesać z popieliska swego serca uczucie żywsze i przedewszystkiem trwalsze — o tem baron wątpił. Zwątpił o tem w tej samej chwili, gdy wypowiedział te słowa — w jego ustach wytarte jak liczman. I po raz pierwszy lęk go zdjął przed odpowiedzialnością. Lęk i współczucie dla swej tym razem mimowolnej ofiary.

Oboje byli tak pogrążeni w tych myślach, poświęconych sobie nawzajem, że nie słyszeli rozkazu aspiranta, rzuconego znów do słuchawki telefonu wewnętrznego. Ocknęli się dopiero wtedy, gdy stanął przed nimi wywiadowca Wojtczak i zwrócił się do nich tonem rozkazującym:

— Proszę iść za mną!

Werner opowiadał tymczasem długo i szeroko wszystko, co wiedział o Jadzi.

Aspirant Modlicki, na widok Jadzi i barona, wychodzących za wywiadowcą zatrzymał ich:

— Zwalniam pana i panią też. Możecie państwo iść do domu. Nie wolno się jednak państwu wydalać się z granic miasta. Proszę mi podpisać deklarację.

Jadzia i baron stanęli za stołem i po kolei składali swe podpisy.

„Zupełnie jak przy ślubie“ — pomyślała Jadzia.

I ogarnęła ją wielka błogość na myśl, że kiedyś mogłaby z baronem stanąć tak samo jak teraz przed biurkiem urzędnika, by złożyć swe podpisy. Tylko że człowiekiem, któryby od nich te podpisy przyjął — byłby wtedy nie aspirant policji a kapłan...

Rozdział 13

Zjawy przeszłości

Znaleźli się na ulicy. Otoczył ich hałas wielkomiejski, porwało ich tętniące wściekłem życiem miasto.

Jadzia obrzuciła barona badawczem spojrzeniem. Jakiś obcy mężczyzna. Niemłody już, choć trzyma się prosto zupełnie. Na skroniach szpakowaty. — Brunet. Ma oczy wąskie, bystre i jakby zawsze trochę zamglone. Jakby te oczy strzegły pilnie tajemnic swego właściciela... Ma piękne zęby. Usta mocne i pełne. Jest starannie ogolony, jednak z pod skóry wyziera lekki cień mocnego zarostu bruneta. Ręce duże, twarde o długich palcach. Taka dłoń nie łatwo wypuści, czego się uczepi...

Baron jest typowym przystojnym mężczyzną... Czy robi wrażenie ujmujące? Czy już na pierwszy rzut oka możnaby go darzyć sympatją?...

Jadzia przyglądała mu się badawczo i na to pytanie daje sama sobie zdecydowanie odpowiedź przeczącą. Ulica oddzieliła go od niej. Odsunęła ich oboje od siebie. Jadzia przygląda mu się jak obcemu człowiekowi i po chwili z całą jasnością zdaje sobie sprawę, że przecież baron jest dla niej istotnie obcym, zupełnie obcym człowiekiem.

I dlatego człowieka poświęciła tyle?... Czemu tak uczyniła?... Co się z nią stało?...

Czy baron umie czytać w jej myślach?

W każdym razie jest mocno onieśmielony. Bełkocze coś, wymawia oddzielne słowa, jak „proszę pani“, „chciałbym“ i „nigdy tego pani nie zapomnę...“ aż wreszcie zdobywa się na półgłosem wypowiedziane zdanie:

— Nigdy sobie tego nie daruję...

Jadzia przerywa mu ostro:

— Czego?

— Tego, że przeze mnie stało się to wszystko.

— To nie przez pana — wzdycha Jadzia. — To przeze mnie.

— Jakto?...

— Nie trzeba mi było wtrącać się do nieswoich spraw. Niech sobie ludzie mówia co chcą, nie powinno mnie to obchodzić.... Pocom do pana przyszła?...

Jadzia rozgniewała się.

— Żałuje teraz pani tego wszystkiego, prawda?

— Nie, nie żałuję niczego. Tylko mnie to wszystsko tak dziwi, tak bardzo dziwi. A najwięcej dziwi mnie to, co pan powiedział... Co pan powiedział — głos Jadzi mięknie i cichnie — tam w gabinecie tego aspiranta.

— Powiedziałem, że kocham panią.

— Tak, właśnie... Tak pan powiedział...

Baron chce coś dodać jeszcze, chce jej coś wyjaśnić, ale Jadzia mówi dalej:

— Niech pan nic nie mówi. Niech pan milczy... — I ona milczy przez chwilę, potem dodaje tonem wyrzutu: — Poco pan to powiedział. — Jej głos nabrzmiewa bólem: — Poco?...

— Nie miałem żadnego celu, gdym to mówił. — Jego szept brzmi obok jej uszu jak muzyka. Dotknął jej ramienia. Teraz ją prowadzi przez ulicę. Trzyma ją mocno i pewnie i Jadzi się zdaje, że płynie, wsparta na jego silnej męskiej dłoni. — Musiałem tak pani powiedzieć, bo czułem to wtedy z mocą tak wielką, z taką wyrazistością. — Baron mówił z silnym akcentem rosyjskim...

Jadzia wzdycha ciężko i po dłuższej chwili dodaje:

— Wierzę panu, że pan powiedział prawdę. Czy już wiele kobiet słyszało to samo z ust pana?...

— Tak, wiele...

— I co z niemi się dzieje?

— Cierpią.

— A ja?

— Pani cierpieć nie będzie. Bo wtedy kłamałem, a teraz nie kłamię...

— Kłamał pan. Udawał pan miłość?

— Tak.

— Dlaczego? Poco?

— Dla pieniędzy.

— I pan przyznaje się do tego tak łatwo?

Baron uśmiechnął się. Nie przyznaję się wcale do tego nigdy. Tylko pani jednej powiem o sobie wszystko. Bo ja nie jestem godny małego palca pani. Nie wart jestem, że pani na mnie patrzy...

Jadzia skierowała nań swe jasne, czyste spojrzenie, w którem było teraz wiele dobroci i słodyczy:

— Nie wierze panu. Gdyby nawet to, co mi pan mówi było prawdą — nie jest pan taki zły, skoro się pan do tego przyznaje.

— Przyznaje się do tego, bo jest mi lżej z tem. Jest mi przy pani jakoś zupełnie inaczej. Zmieniam się pod pani wpływem. Czuję, że staje się lepszy... — Baron mówił cichym głosem, jakby krępował się swoich słów. — Gdyby pani zechciała mnie nie odstępować, gdyby pani była zawsze blisko mnie — napewnobym się zmienił.

Jadzia uśmiechnęła się smutnym uśmiechem:

(Dalszy ciąg jutro)

Parobek zastrzelił właściciela folwarku

Krwawa zemsta za wydalenie z pracy. — Morderca oddał się w ręce władz

Bielsko, 26 lipca.

W dniu wczorajszym wieś Rajsko obok Oświęcimia było **widownią krwawego morderstwa**, dokonanego na właścicielu folwarku przez wydalonego z pracy parobka.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Około godziny 9.30 rano zaczepił obok dworu w Rajsku właściciela folwarku Włodzimierza Cwilinga wydalony przez niego z pracy parobek, 20-letni Ferdynanad Sosnowski i zażądał **odszkodowania za przepracowane godziny nadliczbowe w wysokości 200 złotych.**

Gdy Cwilling mu odmówił Sosnowski zdjął z ramienia karabin i **oddał do Cwillinga 2 strzały, Cwilling upadł na ziemię, zbroczony krwią.**

Sosnowski chcąc się upewnić, że **Cwilling już nie żyje, dał do niego jeszcze dwa strzały.**

Po dokonaniu tego strasznego czynu odrzucił karabin, udał się na policję i oddał się w ręce władz.

Zbrodnia ta, dokonana **na znanym** obywatelu, **wywarła w okolicy kolosalne wrażenie.**

Groźba strejku

w przemyśle dzianym w Łodzi

Łódź, 26 lipca.

(it) Dziś rano, związek przemysłowców dzianych, złożył w inspektoracie pracy projekt umowy zbiorowej, która przewiduje redukcję płac robotniczych o 35 procent. Równocześnie odpisy tego projektu przesłane zostały związkom zawodowym.

Konferencja w tej sprawie odbyć się ma w inspektoracie pracy w dniu 31 b.m.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, dziś odbyły się już posiedzenia zarządów organizacyj zawodowych, na których postanowiono nie przyjmować do wiadomości projektu przewidującego redukcję płac. Uchwalono, w razie gdyby ten cennik płac nie został zmieniony, zwołać walne zebrania członków i zgłosić wniosek o podjęcie akcji ekonomicznej.

Surowe kary

na rowerzystów łódzkich

Łódź, 26 lipca.

(it) Jak się „Express" dowiaduje, urząd ruchu kołowego w Łodzi, postanowił roztoczyć baczną kontrolę nad rowerzystami, nie stosującymi się do przepisów ruchu kołowego. Harce rowerzystów powodują bowiem ostatnio nieszczęśliwe wypadki, co pochodzi przeważnie z nadmiernej szybkości jazdy oraz nieprzepisowego wymijania przechodniów i pojazdów.

Wszyscy winni, karani będą surowo w trybie karno-administracyjnym.

Bójka pomiędzy właścicielką domu a lokatorami

Trzy osoby ranne

Łódź, 26 lipca.

(ig) Wczoraj późnym wieczorem dom przy ulicy Strumykowej 19 był terenem niezwykłej, krwawej awantury.

Właścicielka tego domu Stanisława Wosik nie żyła w zgodzie ze wysmi lokatorami. Na tle sąsiedzkiego współżycia dochodziło często do poważnych scysyj, które wszakże kończyły się tylko głośnemi awanturami. Wczoraj w domu znów wybuchła kłótnia. Dwai lokatorzy, Jan Szymczak i Franciszek Szyndler, niezadowoleni z pewnych zarządzeń właścicielki, zaczęli ją napastować, a gdy Wosikowa ubliżyła im, wynikła między nimi niezwykła walka.

Wszystko odbyło się tak prędko, że pozostali lokatorzy nie zdążyli nawet zorjentować się o co chodzi, gdy zarówno Wosikowa jak i obydwaj lokatorzy już byli ranni. Bójka bowiem była zażarta. Rzucano w siebie wzajemnie wszystkiemi ciężkiemi przedmiotami, jakie tylko wpadły pod rękę.

Do rannych wezwano pogotowie ratunkowe, Jak się okazało Wosikowa odniosła poważną ranę głowy, Szymczak ranę twarzy. Najbardziej poszwankowany był Franciszek Szyndler, który otrzymał szereg ran głowy, twarzy, rąk i t. d.

Po udzieleniu im pomocy, lekarz pozostawił wojowniczą trójkę na miejscu.

Niewidoma żebraczka

pod kołami wozu ciężarowego

Łódź, 26 lipca.

(ig) Dziś nad ranem na ul. Przejazd, w pobliżu domu nr. 5 miał miejsce straszny wypadek.

Przez jezdnię przechodziła niewidoma żebraczka, staruszka 62-letnia Aniela Drewicz. W tym momencie nadjechał jakiś wóz ciężarowy. Woźnica nie wiedział, że żebraczka jest niewidomą. Sądził, że dostrzeże niebezpieczeństwo i usunie się w bok i dlatego nie zwolnił szybkiej jazdy. Gdy się zorjentował, już było zapóźno. Konie wpadły na staruszkę, tratując ją kopytami.

Broczącą krwią ofiarę nieszczęśliwego wypadku opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł ją w groźnym stanie do szpitala okręgowego.

Sowiecka eskadra lotnicza

przybędzie do Warszawy w sobotę

Warszawa, 26 lipca.

Na piątek 27 bm., ewentualnie na sobotę 28 bm. zapowiedziana jest wizyta sowieckiej eskadry lotniczej w Warszawie.

Na czele eskadry przybyć ma szef sowieckiej floty powietrznej, Unszlicht. Eskadra składać się będzie z trzech albo pięciu aparatów, w tem jeden wielki aparat bombardowy.

Przylot sowieckiej eskadry lotniczej będzie rewizytą złożoną polskiemu lotnictwu wojskowemu w odpowiedzi na niedawną wizytę gen. inż. Ludmiła Rayskiego na czele polskiej reprezentacji lotnictwa wojskowego.

Kontrola radjoodbiorników

w związku z urlopami letniemi

Łódź, 26 lipca.

(it) W bieżącym tygodniu rozpoczęła się w Łodzi kontrola radjoodbiorników, celem wykrycia wszelkiego rodzaju nadużyć ze strony t. zw. radjo-pajęczarzy. W związku z tem wyszło najaw, że bardzo wiele osób, wyjeżdżając na letniska, składa zawiadomienie o skasowaniu radja na miesiące letnie, jednakże cały sprzęt pozostaje na swojem miejscu

Tego rodzaju zawiadomienia nie będą brane pod uwagę. Właściciele aparatów radjowych, którzy nie chcą opłacać miesięcznych stawek, powinni skasować antenę. Jeśli tego nie uczynili, muszą w dalszym ciągu opłacać po 3 złote miesięcznie, gdyż poczta nie jest w stanie sprawdzić, czy ktoś istotnie korzysta z radja, czy też mieszkanie jest opróżnione Pozostawienie sprzętu radjowego na swem miejscu, nie zwalnia od opłat.

Dokąd pójść wieczorem

—:o:—

TEATR MIEJSKI — Dziś „Czużoj Rebjonok" występ Teatru Stanisławskiego.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dziś teatr nieczynny.
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9-ej wiecz. „Zgorszenie publiczne".
TEATR „BAGATELA" (Piotrkowska 94) — „To trzeba zobaczyć".
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana nr 27) — Dziś o godz. 9.30 „Der Talmud Chuchem" z z Michalesko.

KINA:

CASINO: — „Sobowtór".
GRAND - KINO: — „Dama z nocnego klubu".
MUZA: — „Głos skazańca".
ROXY — „Wpuśćcie Żydów do Palestyny"
CAPITOL — Dama kier
CZARY: — I. „Dziewczę z Calgary". II. „Królowa Południa".
CORSO — I. „Serca wiecznie młode". II „Dziesiąty kochanek"
PRZEDWIOŚNIE: — „Rozkoszna przygoda".
RAKIETA: — „Wielka Księżna Aleksandra".
SZTUKA: — „Tajemne moce".
PALACE: — „Kobieta i Bestja".
METRO — Tajemnica rodu Lebanon
ADRIA — Tajemnica rodu Lebanon
OŚWIATOWE: — I. „General Czeng". II „Arena namiętności".

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Potasza — Plac Kościelny 10, A. Charemzy — Pomorska 12, E. Müllera — Piotrkowska 46, M. Epsztajna — Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego — Przejazd 59, G. Antoniewicza — Pabjanicka nr. 50. (p).

Jedyne letnie kino dźwiękowe w ogrodzie „RAKIETA" Sienkiewicza 40. tel. 141-22.

DZIS PREMJERA. Najwspanialszy film produkcji wiedeńskiej DZIS PREMJERA.
Wielka Księżna Aleksandra
W rol. gł. światowej sławy śpiewaczka **Marja Jeritza, Scheke Schakal i Leo Slezak**
Film mówiony i śpiewany po niemiecku — djalekt wiedeński.
Następny program: Franciszka Gall w filmie: „SKANDAL w BUDAPESZCIE".

DOKTÓR **Wołkowyski** PRZEPROWADZIŁ SIE na ul. Cegielnianą 11 Telefon 238-02 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE! COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE! OLLA PREZERWATYWY

Matki! Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka"

LECZNICA Piotrkowska 294 otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY. Porada 3 złote.

KAPELUSZE DAMSKIE na sezon letni poleca „HELENA" Zawadzka 9 Wejście p. bramę 9

Dr. MED. **ADAM BENDER** chor. wewn. Specjalność: CHOR. SERCA, CIŚNIENIA KRWI I SKLEROZY powrócił Przeprowadził się na Al. KOŚCIUSZKI 29, tel. 191-25 Przyjęcia od 2 sierpnia 5—7 pp.

DOKTÓR **TREPMAN** SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH i MOCZOPŁCIOWYCH Cegielniana 4 Telef. 216-90 Przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. MED. **HALTRECHT** POWRÓCIŁ. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. PIOTRKOWSKA 10. — Telef. 131-86. Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-ej rano i od 5-ej do 9-ej wiecz. W niedzielę i święta od 10 do 1 w poł. Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. med. **Ign. MARGOLIS** OKULISTA wyjechał od dnia 1 sierpnia GABINET ZOSTAJE PRZENIESIONY NA Ul. PIOTRKOWSKA 113 tel. 165-17. Godziny przyjęć: 1—2 i 5—7.

„Republikę" „Express" nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w TEOFILOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowłodza.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

Dr. J. NADEL akuszer- ginekolog. Godziny przyjęć od 3–5 i 7–8 ANDRZEJA 4 TELEFON 228-92

DR. MED. **L. NITECKI** SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32. Tel. 213-18 Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. Jan Polak ul. NAWROT Nr. 7 Tel. 164-21. choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm) Godziny przyjęć 7—8.

FALALEUM idealne chodniki do mieszkań i na letniska w cenie 50 gr. za 1 mtr. 100 cm. szerokości, do nabycia wszędzie.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

SPORT

Makkabi — Cracovia 2:1 (1:0)

Mecz o mistrzostwo ligi waterpolowej

W Krakowie rozegrany został w środę mecz o mistrzostwo ligi waterpolowej, w którym Makkabi pokonała Cracovię w stosunku 2:1 (1:0).

Bramki dla Makkabi zdobyli: Ritterman i Soldinger, dla Cracovii — Kot. Sędzia p. Cremer z Bielska.

MECZE PIŁKARSKIE W KRAJU.

W towarzyskim meczu w dniu wczorajszym w Wielkich Hajdukach, Ruch pokonał Cracovię 4:2 (0:2). Cracovia wystąpiła z rezerwą.

W Katowicach Śląsk pokonał drużynę Amatorskiego K. S. 5:0.

W Poznaniu Legja zremisowała z H.C.P. 3:3.

Nowy rekord Polski

ustanowił Kucharski w biegu 800 metrów

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie, w czasie których Kusociński doznał sensacyjnej porażki w biegu na 3 klm., startował też nasz drugi zawodnik Kucharski. Kucharski brał udział w biegu na 800 mtr., w którym zajął trzecie miejsce za Eastmanem i Ny. Czas Kucharskiego 1.54,5 jest nowym rekordem Polski na tym dystansie.

Swietne wyniki amerykan na zawodach w Sztokholmie

Sztokholm, 26 lipca.

W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie uzyskano szereg świetnych wyników. Na pierwszy plan wysuwa się zwycięstwo Eastmana w biegu na 50 mtr., w którym czasem 1.02 ustanowił on nowy rekord światowy. W innych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: 1000 mtr. Bontron (Ameryka) 2.24,6 przed Ny. W dysku zwyciężył szwed Anderson rzutem 49.98 przed swymi rodakami Karlsonem 47.32 i Bergem 47.05. Bieg na 300 mtr. wygrał amerykanin Harding w czasie 33.7. Wreszcie w biegu na 5 klm. pierwsze miejsce zajął szwed Lindgren w 14.53.8.

Popularyzacja lekkiej atletyki w Szwajcarji

Szwajcarski Związek Lekkoatletyczny, dążąc do spopularyzowania lekkiej atletyki wśród szerokich mas, rozdał 10.000 bezpłatnych biletów wstępu na ogólno-krajowe mistrzostwa Szwajcarji. Niestety, z tych biletów skorzystało zaledwie 500 osób.

Dlaczego przegrał Kusociński

Nasz rekordzista jest przemęczony niezwykle licznemi startami

Londyn—Kolonja—Ryga—Sztokholm to trasa ostatnich wycieczek i startów naszego mistrza Janusza Kusocińskiego. Po trzech pięknych triumfach nadeszła jednak zupełnie nieoczekiwana, a jednak najzupełniej zrozumiała porażka w Sztokholmie.

„Express" był jedynem pismem w Polsce, które już w dniu wczorajszym przyniosło szczegółowe sprawozdanie z zawodów w Szwecji.

Przegrana Kusocińskiego na dystansie, którego dotychczas był rekordzistą, jest dla sportu polskiego niezwykle bolesna, gdyż nastąpiła właśnie w chwili, w której zdawało się, że Kusociński jest u szczytu formy. Sam „Kusy" zapowiadał, że w najbliższym czasie ustanawiać będzie rekordy światowe, a tymczasem nazwisko jego zostało zupełnie zmazane z listy rekordzistów.

Jest to jednak prostą konsekwencją błędnej „polityki" naszego mistrza. Cztery starty w ciągu niespełna dziesięciu dni w czterech różnych państwach, to nawet dla tak fenomenalnego biegacza, jak „Kusy", jest stanowczo zbyt wiele.

Porażka wtorkowa nie powinna jednak zniechęcać Kusocińskiego, przeciwnie, winna nawet być dla niego bodźcem do dalszej wytrwałej i bardziej racjonalnej pracy.

Obecnie ma jeszcze przed sobą Kusociński cały sezon, ma przed sobą szereg niezwykle nęcących propozycyj na starty w szeregu stolic zagranicznych. — Winien już być jednak znacznie ogledniejszy przy przyjmowaniu tych zaproszeń. — Związek państwowy, względnie też klub macierzysty Kusocińskiego, mający nad nim pieczę, winny ilość tych startów ograniczyć znacznie. A następnie, ale to już sam Kusociński musi się postarać, by nazwisko jego figurowało znów na liście rekordzistów świata przy dystansie 3 kilometrów. — Z myślą o tem musi obecnie Kusy popracować nad sobą starannie.

Ameryka—Australja 3:2

Sensacyjny przebieg międzystrefowego finału puharu Davisa

Londyn, 26 lipca.

Międzystrefowy finał puharu Davisa: Australja — Ameryka miał przebieg niezwykle sensacyjny. W pierwszym dniu spotkania wygrali australijczycy obie gry pojedyńcze i byli już wobec tego niemal stuprocentowymi faworytami. Dzień następny przyniósł jednak wygraną świetnego debla amerykańskiego i dzięki temu australijczycy prowadzili już tylko 2:1.

Największą bodaj sensację przyniósł ubiegły wtorek. Amerykanin Wood wygrał z Crawfordem pierwsze dwa sety w stosunku 6:3 i 9:7. W tym momencie mecz musiał być przerwany spowodu niezwykle ulewnego deszczu.

Niemniej sensacyjnie rozpoczęła się dogrywka tego spotkania w środę. Crawford wygrał nadspodziewanie łatwo dwa sety w identycznym stosunku 6:4 i 6:4. Teraz australijczyk miał już zwycięstwo w kieszeni. Wood zagrał jednak w decydującym piątym secie wspaniale i będąc o klasę lepszym od przeciwnika wygrał seta łatwo 6:2. Stan meczu brzmiał więc 2:2.

O tem, które z państw walczyć ma we finale miało zadecydować spotkanie Mac Grath—Shields. Spotkanie to wygrał zupełnie łatwo, bez najmniejszego wysiłku Shields w trzech setach 6:4, 6:2, 6:4.

Tak więc Ameryka wygrała cały mecz 3:2 i zakwalifikowała się dzięki temu do finału z Anglia. Finał rozegrany zostanie w Wimbledonie w ciągu nadchodzącej soboty, poniedziałku i wtorku.

Gdy dożywotnio zdyskwalifikowany

dba o... „dobro sportu"

Wiadomość o dochodzeniu, prowadzonem przez Wydział Gier i Dyscypliny ŁZOPN. w sprawie zawodnika ŁTSG. Pija, podał jedynie „Express", wyprzedzając wszystkie pisma łódzkie.

Nazajutrz, po ukazaniu się tej wiadomości, referent sportowy jednego z łódzkich pism porannych, nie mogąc przeboleć, że został wyprzedzony, wywrócił kota ogonem, wprowadzając w błąd swych czytelników, że o żadnem dochodzeniu władze piłkarskie nie wiedzą.

Naturalnie, że zdemaskowaliśmy tego pana za wprowadzanie w błąd opinji, na co w odpowiedzi, spotkaliśmy się z łobuzerską napaścią, nacechowaną jadem złośliwości.

Panu temu należałoby się odpowiednia odprawa, nie odpowiadamy jednak, bo byłoby dla nas ujmą dyskutować z człowiekiem, zdyskwalifikowanym dożywotnio przez wszystkie w Polsce związki sportowe, za czyny nieetyczne.

Norwescy tenisiści w Łodzi

Norwescy tenisiści którzy w dniu dzisiejszym rozegrać mają spotkanie Oslo — Łódź przybyli już do naszego miasta i są gośćmi norweskiego konsula honorowego p. Kindermana. Goście norwescy przybyli wprost z Zoppot, gdzie brali udział w międzynarodowym turnieju tenisowym.

Mecz w Łodzi odbędzie się na kortach helenowskich i ma się rozpocząć dziś w godzinach popołudniowych, o ile oczywista dopisze pogoda. Skład drużyny łódzkiej nie został jeszcze dotychczas ustalony. pewnem jest tylko, że jednym z reprezentantów miasta będzie inż. Grohman.

Nurmi w doskonałej formie

Największy biegacz wszystkich czasów Paavo Nurmi znajduje się znowu w doskonałej formie. Ostatnio Nurmi wygrał 5000 mtr. lekko i bez wysiłku w czasie 14:30 sek.

Przed zawodami międzypaństwowemi

tenisistów polskich z Danją i Estonją

W piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie na kortach Legji mecz tenisowy Polska—Danja. Skład Polski jeszcze nie został ostatecznie ustalony.

W grach pojedyńczych prawdopodobnie walczyć będą Tłoczyński i Tarłowski, względnie gdyby nasi przeciwnicy się zgodzili, Tłoczyński, Hebda, Tarłowski i Wittman (każdy z naszych zawodników grałby zatem tylko jeden mecz.

W grze podwójnej panów prawdopodobnie wystąpią Hebda i Wittman, a w grze mieszanej Hebda i Jędrzejowska.

Do Estonji na mecz o puhar Davisa w drugiej rundzie wyjeżdżają Tłoczyński Tarłowski, Wittman i Spychała. Termin tego ostatniego meczu jeszcze nie jest uzgodniony. Polska proponuje termin 3 do 5-go sierpnia.

Księżniczka Cygańska

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał JERZY BAK.

313

Żmurek tak samo uważał, że należałoby wszystko uczynić, aby ten niezwykły pojedynek nie doszedł do skutku, gdyż Hereford był osobnikiem, godnym jeszcze inwigilacji...

Pod koniec rozmowy Garbusek zauważył, że jego przyjaciel nie słuchał już z tem samem zaciekawieniem, oglądając się co chwilę wbok... Garbusek zerknął w tę stronę i zauważył przy jednym z sąsiednich stolików młodą, zgrabną i elegancką damę, która popijała przez słomkę mieszaninę owocowych soków z lodem. —

— Kto to jest?... — zapytał szeptem Garbusek, mrużąc oko w stronę damy, patrzącej w inną stronę.

— Nie wiem... — odparł Żmurek. — Narazie widzę, że jest bardzo zgrabna i elegancka...

W tej chwili młoda dama zwróciła twarz w ich stronę, ukazując swe duże, jasne oczy i krągłą, smagłą buzię.

— I w dodatku jeszcze ładna... — uzupełnił jej rysopis Garbusek.

— Tak... Widzę, że znasz się na urodzie kobiecej... Jest ładna, owszem... Ciekaw jestem co tu robi... Wątpię, aby przebywała tu sama... Prawdopodobnie czeka na kogoś... Ogląda sie ciągle w stronę drzwi...

Młoda dama rzeczywiście spoglądała co chwilę to na zegarek, to znów na drzwi, co było niezawodnym znakiem, że naprawdę na kogoś czeka... W pewnej chwili wyciągnęła z torebki papieros szukając widocznie zapałek, lecz nie znalazła.

— Jest okazja... — mruknął Garbusek żartem. — Jeżeli chcesz, możesz nawiązać znajomość... Ręczę, że to jest angielka... Poznaję po ubiorze i po ruchach Z twoją znajomością angielskiego, dasz sobie z nią radę...

Garbusek mówił to żartem, lecz Żmurek traktował tę propozycję na serjo. Nie zastanawiając się ani chwili, wyciągnął szybko zapałki i podchodząc do stolika, zapytał:

— Czy mogę pani służyć ogniem?...

Młoda dama spojrzała nań swemi czarującemi oczyma i uśmiechając sie zdawkowo, odparła:

— Bardzo panu dziękuję...

Żmurek potarł zapałkę.... Uczynił to umyślnie tak niezręcznie, że zapałka zgasła w sekundę po zapaleniu...

— Bardzo przepraszam — mruknął, nie spuszczając z niej wzroku. — Tutejsze zapałki są bardzo kruche...

— Doprawdy?... — odparła, nie przestając się uśmiechać, przyczem tym razem był uśmiech raczej zalotny i zachęcający do dalszej rozmowy. — Nie zauważyłam tego... Jakie pan ma zapałki?

— Chińskie, proszę pani...

— A, to chyba tak... Bo ja dotychczas używałam zapałek angielskich... — Dziękuję panu...

Właściwie wypadało już odejść, tembardziej, że nieznajoma znowu spojrzała na zegarek, lecz Żmurek rzekł spokojnie:

— Niech się pani nie denerwuje... — Pani zegarek spieszy się o dziesięć minut i dlatego jeszcze go nie widać...

Spojrzała na niego niby zła i niby ubawiona jego domyślnością... Na wargach jej ukazał się uśmieszek, którego nie zdołała ukryć.

— Skąd pan wie, że czekam na kogoś i w dodatku na mężczyznę?

— Nie trudno się domyśleć, łaskawa pani... Na mnie też kiedyś czekano.. Ale pani zegarek naprawdę się spieszy....

— Mimo to, on już powinien był tu być...

— Aha... Widzi pani, że odgadłem... W takim razie nie będę przeszkadzał...

Skłonił się i choć nieznajoma swem zachowaniem się nie wskazywała wcale na to, że jest zadowolona z przerwania tej miłej pogawędki, wrócił do Garbuska Uczynił to w samą porę, gdyż w tej chwili otwarły się drzwi i do pokoju wpadł pewien jegomość, podchodząc wprost do niej i usprawiedliwiając się widocznie.

Żmurek i Garbusek spojrzeli na niego obaj jednocześnie uczynili taki ruch, jakgdyby chcieli krzyknąć.

— To jest ten — szepnął Żmurek, który właśnie spotykał się z Graneckim w chińskiej dzielnicy...

— To jest właśnie ten, który kłócił się tak zaciekle z Herefordem... — dodał Garbusek.

ROZDZIAŁ 326.

Jedno słowo

Obydwaj byli mocno zaskoczeni tem odkryciem.

— To ciekawe... — szeptał Żmurek. Poznaję go... Przyznasz, że ten jegomość ma podejrzany wygląd... Nie przyglądaj im się zbyt natarczywie, gdyż to może zwrócić uwagę.

Garbusek odwrócił się.

— I mnie to poważnie intryguje... Kto to może być?... Jakże się cieszę, że go znowu widzę... To on sprzeczał się tak zawzięcie z Herefordem.... Naturalnie... Nie rozumiem, co mogło być przyczyną ich kłótni... Z tego, co słyszałem, odniosłem wrażenie, że on właśnie czynił Herefordowi wyrzuty z powodu jego zachowania się w hotelu podczas zabawy... Wynikałoby z tego że Hereford był napastnikiem.... Skąd więc on o tem wiedział?... Dlaczego go obserwował?... — O ile sobie przypominam, jegomość ten wtrącił w czasie rozmowy kobiece imię.. Irma. Tak zdaje się powiedział... Wspomniał, że ją kocha i dlatego nie może się z nim obliczyć na miejscu... Chodziło prawdopodobnie o niesprawianie jej przykrości...

W tej chwili zbliżył się do nich kelner, by zdjąć próżne szklanki.

— Hallo, panie starszy... — zwrócił się doń Garbusek. — Czy nie wie pan przypadkiem, kim jest ta para, siedząca tam przy oknie?...

DALSZY CIĄG JUTRO.

Minjatury

Na wesoło

— Powiedz mi cobyś zrobił, gdybyś był Fordem, i miał jego miljardy.

— O to mniejsza. Dałbym sobie radę. Ale ty mi powiedz coby zrobił Ford, gdyby był mną?

***

Mac Kinley z Aberdeen w Szkocji spaceruje powoli po ulicach swego miasta rodzinnego. Nagle wzrok jego pada na wielki transparent na ciężarowym samochodzie.

„Dziś wobec jubileuszu pięćdziesięciolecia mej firmy — urządzam pogrzeby zupełnie zadarmo.

„Korzystajcie z niebywałej okazji, która się zdarza tylko raz w życiu.

Z poważaniem

Mac Adam, Zakład pogrzebowy".

Mac Kinley czyta ten napis jeszcze raz, jaknajuważniej. Nagle uśmiecha się triumfująco. Ma wspaniałą myśl. Dobywa rewolweru i pakuje sobie kulę w skroń. Będzie miał pogrzeb zadarmo.

***

Mac Kinley siedzi z synem na galerji w teatrze. Chłopiec wychyla się mocno. Ojciec upomina go:

— Uważaj, żebyś nie spadł. Bo tam na dole są miejsca o wiele droższe.

***

Mały synek Mac Kinleya prosi ojca o parę pensów: chciałby zobaczyć w ogrodzie zoologicznym wielkiego węża.

— Szkoda pieniędzy, mój kochany — oświadcza mu ojciec. — Weź szkło powiększające i popatrz przez nie na dżdżownicę.

***

Do wróżki przychodzi pewien człowiek w średnim wieku. Pokazuje jej rękę. Wróżka zaczyna określać przeszłość, przyszłość i charakter:

— Pana ojciec nie żyje...

— Nieprawda, żyje. Siedzi w więzieniu.

— I pan to nazywa życie!

***

Do tej samej wróżki przychodzi pawien młodzieniec.

Jak tam z chorobami, może mi pani powie.

— Dobrze. Bardzo dobrze. Choroby nie będą się imać pana, bo chorzy ludzie będą pana omijać.

—To źle, bo ja jestem studentem medycyny

***

Klijent zwraca się z reklamacją do właściciela sklepu kolonjalnego:

— Te orzechy, które wczoraj kupiłem były prawie wszystkie puste.

— Wygrał pan na tem tylko. Weszło ich więcej na wagę!

Katastrofa powodzi

Zatopiona wieś w woje wództwie krakowskiem.

Po rozruchach w San Francisco

Mimo przywrócenia w San Francisco spokoju, od czasu do czasu na ulicach miasta pojawiają się samochody z żoł-nierzami, które przejeżdżają przez dzielnice portowe i sprawdzają, czy wszystko jest w porządku.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

Polskie okręty wojenne w Leningradzie

W ub. niedzielę o. o. r. p. „Burza" i „Wicher" opuściły port wojenny w Gdyni, udając się do Leningradu. Na czele zespołu wyjechał d-ca floty wojennej kontr admirał Unrug w towarzystwie szefa sztabu kom. Solskiego.

Na zdjęciu — powitanie charge d'affaires ambasady Z.S.R.R. p. Polańskiego na O. R. P. P. „Burzy" w porcie Gdyńskim. Od lewej sowiecki attache wojskowy płk. Barabanow, d-ca floty wojennej kontradmirał Unrug, charge d'aafaires Polański.

Trójmecz bałtycki

W Rydze odbył się trójmecz bałtycki, w którym polacy zdobyli największą ilość punktów — 134.

Na zdjęciu Kusociński na trójmeczu w rozmowie z b. trenerem polskich lekkoatletów Klumbergiem.

Codzienna nowelka „Expressu"

Pamiętnik reportera filmowego

Oto kilka kartek z pamiętnika popularnego reportera filmowego, który do niedawna pracował w jednej z największych, amerykańskich wytwórni filmowych.

Hollywood, 15 kwietnia.

Dziś rano wezwał mnie do siebie jeden z dyrektorów wytwórni.

— Otrzymałem przed chwilą wiadomości, — oświadczył mi — że nad Chinami znów zawisłą groźba powodzi. Jeśli pan skorzysta z komunikacji samolotowej, będzie pan mógł szybko dostać się na na zagrożone tereny. Reflektujemy na bardzo znaczną ilość zdjęć. Klęska powodzi interesuje szersze sfery publiczności całego świata. Jeśli pan wcześniej dostarczy zdjęć do dodatków dźwiękowych niż fotografowie innych wytwórni, otrzyma pan dodatkowe, znaczne wynagrodzenie.

— Dziś jeszcze wyruszam w podróż — odpowiedziałem mu uradowany.

Cieszyłem się bardzo z otrzymanej propozycji. W ostatnich czasach dokonałem minimalnej ilości zdjęć, co oczywiście w fatalny sposób odbiło się na mojej kieszeni.

Podróż do Chin, to była gratka nielada.

Powódź w sferach fotografów filmowych zawsze była uważana za istną kopalnię złota.

Jak to dobrze, że dyrektor wytwórni wybrał właśnie mnie, a nie żadnego z moich kolegów. Wyobrażam sobie, jak oni będą mi zazdrościć, gdy się dowiedzą o moim wyjeździe.

Hong - Kong, 24 kwietnia.

A więc jestem już w Chinach. Podroż była bardzo uciążliwa. Z przyjemnością wypocząłbym w hotelu przynajmniej całą dobę. Niestety jednak nie mam ani chwili czasu. Muszę jechać dalej.

Przed chwilą z terenów objętych powodzią nadeszły straszliwe wieści. Tysiące ludzi potonęło. Setki miejscowości znajduje się pod wodą. Katastrofa żywiołowa z minuty na minutę przybiera coraz straszliwsze rozmiary.

Dopiero przed godziną rozmawiałem z kilku amerykanami, zamieszkującymi stale w Hong-Kongu. Orjentują się oni doskonale w sytuacji i ostrzegają mnie przed grożącem niebezpieczeństwem. Ci ludzie są naiwni. Nie wiedzą, że fotografowie filmowi tak często narażają się na śmierć. Trudno, taki już jest nasz zawód.

Na miejscu powodzi, 26 kwietnia.

To jest doprawdy okropne, najstraszniejsze z tego wszystkiego, co widziałem w mojem życiu. Gdy o powiadano mi w Hong-Hongu o potwornej katastrofie wydawało mi się, że ludzie przesadzają. Tymczasem teraz widzę, że ci ludzie poprostu nie zdawali sobie sprawy z rozmiarów klęski, która rzeczywiście jest niesłychana.

Od rana dokonuję zdjęć. Po południu przytrafił mi się wypadek, o którym chyba przez dłuższy czas nie zapomnę.

Jechałem łodzią przez wieś, znajdującą się niemal całkowicie pod wodą.

Na dachu jednej z chat znalazły schronienie dwie kobiety z dziećmi na rękach. Woda dochodziła już prawie do dachu.

Nagle nieszczęsne kobiety straciły równowagę. Mogłem je uratować. Gdybym podjechał pod chatę, wskoczyłyby do łodzi. Walczyłem ze sobą przez parę chwil. Ale zwyciężył we mnie fotograf, zimny, cyniczny fotograf, który fotografuje nieszczęścia ludzkie i cieszy się, że dostanie za to pieniądze.

Uchwyciłem na kliszy straszliwy moment, gdy obie kobiety wraz z dziećmi runęły z dachu do wody. Tak efektownego zdjęcia jeszcze nigdy nie udało mi się zrobić.

Dyrektor wytwórni z pewnością będzie zacierał ręce z radości!

Hong - Kong, 26 kwietnia.

Powinienem był przynajmniej jeszcze przez dwa dni pozostać na terenach objętych powodzią.

Nie mogłem jednak. Nerwy odmówiły mi posłuszeństwa. Gdy w nocy udałem się na spoczynek, ujrzałem we śnie dwie nieszczęsne matki. Wyciągały do mnie, ramiona, błagając o ratunek. Dręczyły mnie przez całą noc. Gdy rano wreszcie podniosłem się z łóżka, byłem tak wyczerpany, że postanowiłem natychmiast wyjechać.

Dziś spędziłem noc w hotelu w Hong-Kongu. Razem ze mną znajdował się w pokoju znajomy amerykanin. Sądziłem, że może w jego obecności nie będą mnie w nocy trapiły straszne sny. Niestety, Gdy tylko zgasiłem światło, znów ujrzałem widma chinek. Groziły mi pięściami.

Począłem krzyczeć przeraźliwie. Znajomy dał mi środek nasenny o bardzo silnem działaniu. I to jednak nie pomogło. Znów ujrzałem we śnie owe dwie kobiety. Oświadczyły, że będą mnie dręczyć do samej śmierci.

To była ich zemsta. Zemsta za to, że nie chciałem ich uratować.

Za kilka godzin wyjeżdżam do Hollywood. Może tam, zdala od tych przeklętych Chin, zapomnę o strasznych przejściach.

Nie mogę już tu dłużej wytrzymać.

Boję się, że oszaleję...

Hollywood, 8 maja.

A więc jestem już w Hollywood. Powinienem właściwie być w doskonałym humorze. Dziś wypłacono mi 10 tys. dolarów. Nigdy jeszcze tyle nie zarobiłem.

Mógłbym się teraz bawić, szaleć...

Ale te dwie chinki nie pozostawiają mnie w spokoju.

Alkohol nie pomaga. Próbowałem ju

Alkohol nie pomaga. Próbowałem już nawet kokainy i opium. I to na nic się nie zdało. Co noc, gdy tylko gaśnie światło, stają przedemną straszliwe widma, grożą mi pięścią, klną i złorzeczą.

Nie mogę dłużej tego znieść.

Ratunku! Pomocy!...

Hollywood, 15 maja

Nie mogę pisać. Ręce mi drżą. Od siedmiu dni nie zmruyżyłem oka. Potworne zjawy mimo to mnie prześladuja. Zjawiają się już teraz nawet w biały dzień.

— — — — — —

W dniu 25 maja młody reporter filmowy zostaje umieszczony w zakładzie dla umysłowo - chorych. Lekarze orzekli, że stan jego jest beznadziejny.

D.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: *Jan Grobelniak*. Łódź. Piotrkowska 49.